

EXPRES



Nr 263 (3128)

ILUSTROWANY

ROK VII.

SOBOTA

Cały naród poparł program rozwoju Ojczyzny

Idea jedności zatriumfowała!

Pod przewodnictwem Prezydenta Bieruta obradował Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego

WARSZAWA. — Dnia 31 października w sali Rady Państwa odbyło się rozszerzone posiedzenie plenarne Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Na posiedzenie przybył przy dźwiękach hymnu narodowego, gorąco witany przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, Prezydent Bolesław Bierut w otoczeniu członków ogólnopolskiego komitetu.

Prezydent Bierut objął przewodnictwo obrad, wygłaszając następujące przemówienie:

Obywatele!

26 października, zgodnie z wymaganiami ustawy konstytucyjnej, odbyły się wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we wszystkich 67 okręgach wyborczych.

Jak wiadomo z ogłoszonego już

komunikatu Państwowej Komisji Wyborczej — który tu jeszcze odczytam — wyniki przedstawiają się następująco: ogólna liczba osób uprawnionych do głosowania wynosiła 16.305.891. Ogólna liczba oddanych głosów 15.495.815. W wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzięło więc udział 95,03 proc. wyborców.

Głosów ważnych oddano 15.491.170.

Liczba głosów nieważnych wynosi: 4.645.

Na kandydatów Frontu Narodowego oddano 15.459.849 głosów, tzn. 99,8 proc. ważnie oddanych głosów (długotrwałe oklaski).

W wojskowych obwodach wyborczych wzięło udział w głosowaniu 99,9 proc. uprawnionych do głosowania. Odsetek głosów nieważnych wynosi 0,004 proc. Na kandydatów Frontu Narodowego oddano 99,97 proc. głosów (gorące oklaski).

Odczytane przeze mnie wyniki wyborów potwierdzają fakt, że idea zjednoczenia narodu polskiego wysunięta przez Komitet Frontu Narodowego znalazła poparcie całego narodu polskiego.

Wyniki te oznaczają, że Program Wyborczy Frontu Narodowego został zaakceptowany i poparty przez cały naród.

Wyniki wyborów świadczą, że kandydaci na posłów wystawieni w porozumieniu z masami pracującymi przez komitety Frontu Narodowego pozyskali zaufanie i poparcie powszechne wszystkich wyborców.

Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, uznając te wyniki wyborów za wielkie wydarzenie w dziejach naszego narodu, zwołało obecne posiedzenie plenarne Ogólnopolskiego

Komitetu Frontu Narodowego w celu omówienia wyniku wyborów i ich oceny.

Dla przeprowadzenia takiej oceny udzieliłem głosu członkowi prezydium przesowi Rady Ministrów, Izosłowi Cyrankiewiczowi.

(Przemówienie premiera Cyrankiewicza połamamy w następnym numerze)

Po przemówieniu zrywają się dłu gotrwałe oklaski. Zgromadzeni wstają i długo skandują: „Bierut, Bierut”. Owacje trwają kilka minut.

W dyskusji zabierają głos członkowie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, po czym członek prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, sekretarz NKW ZSL Aleksander Juszkiewicz odczytuje projekt rezolucji, który zgromadzeni przyjmują długo nie milknąc owacją.

Zrywają się okrzyki: „Niech żyje Front Narodowy”, „Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa”, „Niech żyje wódz i nauczyciel narodu polskiego, Prezydent Bolesław Bierut”.

Orkiestra gra hymn narodowy.

Na posiedzeniu w Warszawie omówiono program obchodu Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej

WARSZAWA. — Dnia 31 października br. w Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Wykonawczej Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Posiedzenie, któremu przewodniczył wiceprezes ZG TPP-R min. S. Matuszewski, poświęcone było omówieniu programu obchodów Miesiąca.

Przedstawiciele poszczególnych organizacji społecznych wchodzących w skład centralnej komisji mówili o przygotowanych wystawach, koncertach, występach zespołów artystycznych, odczytach i pogadankach oraz wycieczkach - imprezach, których celem jest jak najpełniejsze wykorzystanie Miesiąca dla jeszcze bliższego zapoznania społeczeństwa polskiego z osiągnięciami wszystkich dziedzin życia gospodarczego i kulturalnego Związku Radzieckiego.

Partyzanci wietnamscy gromią oddziały francuskie

PEKIN. — Jak donosi Wietnamska Agencja Prasowa, na równinach Wietnamu północnego wzrasta się działalność oddziałów partyzanckich.

W prowincji Ha-Nam partyzanci rozstrzelali doszczętnie dwie kompanie francuskiego korpusu ekspedycyjnego. W prowincjach Thai-Vin i Hung-Yen oddziały partyzanckie wyeliminowały z walki przeszło 100 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów.

Poza tym partyzanci niszczą w wielu miejscach linie komunikacyjne nieprzyjaciela.

Oddziały partyzanckie wzmożyły także działalność w Wietnamie południowym.

Monopolisci są spokojni o obu kandydatów

Cyrk wyborczy w USA ma odwrócić uwagę Amerykanów od haniebnej wojny w Korei

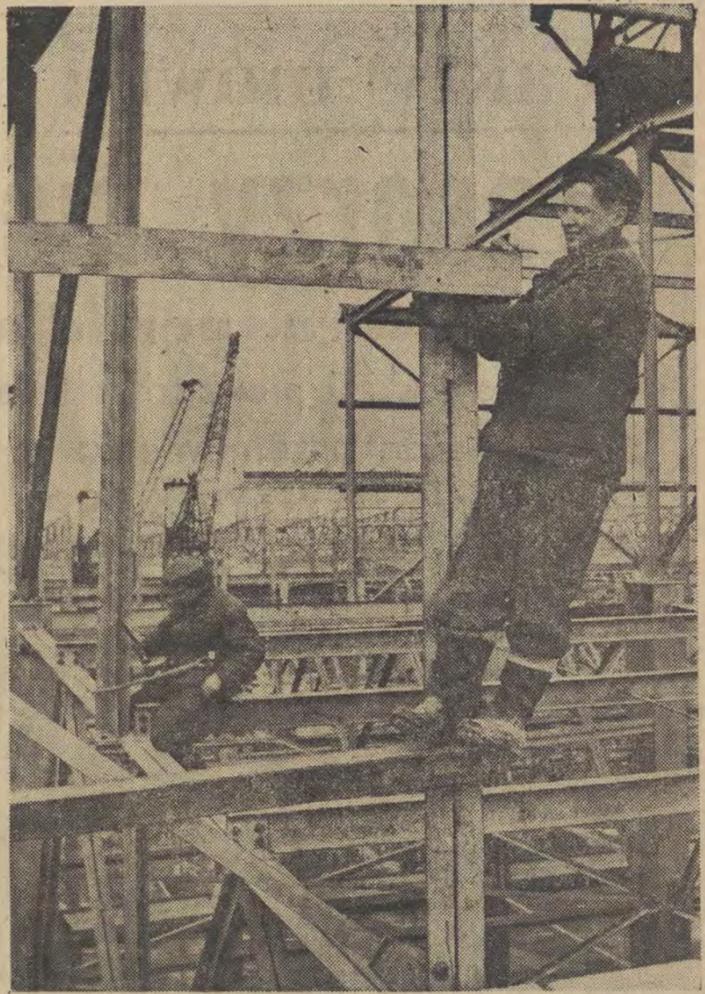
NOWY JORK. — Ostatnie dni, przed wyborami nowego prezydenta w USA upływają pod znakiem ostrej walki wyborczej, polegającej na wzajemnym obrzucaniu się błotem przez obu rywalizujących kandydatów.

W przeddzień wyborów koła monopolistyczne USA nie ukrywają, że obaj kandydaci zostali przez nich zaaprobowani.

Stanowisko Wall Street scharakteryzował „New York Times”, pisząc w numerze z 26 bm.:

„Niezależnie od wyników wyborów Wall Street nie oczekuje żadnych zmian w polityce Waszyngtonu... Niezależnie od tego, kto wygra wybory — Stevenson czy Eisenhower — koła Wall Street są równie pewne, że każdy z nich sprzeciwi się przedłużeniu ważności ustawy o podatkach od nadzwyczajnych zysków”.

A tymczasem wyborcy amerykańscy, których uwagę usiłuje się odwrócić przy pomocy cyrkowego widowiska wyborczego od istotnych i palących zagadnień — interesują się



NA BUDOWIE KOMBINATU NOWA HUTA

Ku czci Rewolucji Październikowej która otworzyła nową epokę w dziejach ludzkości

Z całego kraju nadchodzą meldunki o zaciąganiu wart produkcyjnych

WARSZAWA. — PRZED 35 ROCZNICĄ WIELKIEJ PAŹDZIERNIKOWEJ REWOLUCJI SOCJALISTYCZNEJ SZEREG ZAŁÓG ROBOTNICZYCH ZACIĄGA WARTY PRODUKCYJNE.

WZMOŻONA WYDAJNOŚCIĄ PRACY ZAŁOGI TE PRAGNĄ UZCZĘCIĆ ROCZNICĘ WOLUCJI, KTÓRA OTWORZYŁA PRZED LUDZKOŚCIĄ NOWĄ EPOKĘ ROZWOJU, PRAGNĄ UCZCIC ROCZNICĘ ZA POCZĄTKOWANIA BUDOWY PIERWSZEGO PAŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO, KTÓREGO OBECNA POTEGA I WSPANIAŁY ROZKWIŁ ZOSTAŁY TAK JASNO OŚWIETLONE NA HISTORYCZNYM XIX ZJEŹDZIE KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

31 października br. we wszystkich wydziałach Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu odbyły się krótkie zebrania, na których prawie cała załoga fabryki postanowiła zaciągnąć warty produkcyjne dla uczczenia 35 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Zobowiązania podejmują prawie wszyscy pracownicy narzędziowni. Realizacja tych zobowiązań w okresie pełnienia wart produkcyjnych, tj. do 7 listopada br. pozwoli wydziałowi narzędziowni na zaoszczędzenie 2 tysięcy roboczo-godzin.

Załoga hali głównego montażu zobowiązała się do 7 listopada br. zmontować ponad plan jeden wóz.

BYDGOSZCZ. — Załoga zakładów naprawczych taboru kolejowego w Bydgoszczy, która przed terminem wykonała zobowiązania podjęte dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego, nowymi sukcesami produkcyjnymi pragnie powitać zbliżającą się 35 rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.

Załoga odlewni postanowiła wykonać w listopadzie dodatkowo 318 sztuk odlewów, odlać 100 panewek do parowozów i zrealizować do dnia 16 listopada br. swoje roczne zadania produkcyjne.

POZNAŃ. — Pierwsi w woj. poznańskim warty produkcyjne dla uczczenia 35 rocznicy Rewolucji Październikowej zaciągnęli pracownicy budowlani.

M. in. pracownicy Poznańskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego zaciągnęli 37 wart produkcyjnych, w których bierze udział 280 osób.

I tak 4 brygady ciesielskie zobowiązały się dla uczczenia rocznicy wielkiego października skrócić harmonogramy szalowania na budowach o 1,5 dnia, a czołowa brygada Edwarda Katarzyńskiego postanowiła podnieść swą wydajność pracy w okresie pełnienia wart ze 170 proc. do 200 proc.

Olbrzymia powódź w Indiach

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Delhi, że hinduska prowincja Assam została nawiedzona olbrzymią powodzią.

Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową. Woda zalała pola uprawne na przestrzeni przeszło tysiąca mil kwadratowych.



Strajki i manifestacje robotników amerykańskich, domagających się poprawy warunków pracy i podwyżki płac, są brutalnie tłumione przez policję. Na zdjęciu: podczas strajku w Michigan zbity policjant stosując najbrutalniejsze metody wobec manifestantów.

Fot. — CAF

Fakty mówią: Agresorzy nie chcą rozejmu

Bestialstwo, perfidia, szantaż i kłamstwa

oto metody jakimi prowadzi rokowania dowództwo amerykańskie w Korei

Dalszy ciąg przemówienia ministra A. Wyszynskiego

W dalszym ciągu swego przemówienia na posiedzeniu komisji politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ 29 października br. (pierwszą część tego przemówienia podaliśmy wczoraj), minister Spraw Zagranicznych ZSRR, Wyszynski, poruszył sprawę rokowań w Panmunżoniu.

Min. Wyszynski stwierdził, że w czasie rokowań stanowisko zajęte przez dowództwo amerykańskie dotyczące sprawy gwarancji przed powrotem do agresji było zupełnie sprzeczne z oświadczeniami p. Achezona.

Acheson powoływał się np. na to, że w tym celu należy nie dopuszczać do wzrostu liczebności wojsk przy zamianie składu osobowego. Propozycja ta nie wywołała żadnych zastrzeżeń ze strony dowództwa koreańskiego - chińskiego.

Przeciwieństwo. Żądało ono ograniczenia do 5 tysięcy ludzi podlegających zamianie, w czasie kiedy dowództwo amerykańskie domagało się ustalenia tej liczby w wysokości 75 tysięcy.

Dowództwo koreańskie - chińskie, pragnąc uniknąć impasu w tej sprawie zgodziło się na zwiększenie liczebności personelu sił zbrojnych, podlegającego zamianie do 35 tysięcy ludzi po każdej stronie. W ten sposób strona koreańsko - chińska dokonała wielkiego ustępstwa.

Dowództwo amerykańskie domagało się prawa kontroli nad tym, co się dzieje na zapleczu strony koreańsko-chińskiej. Byłaby to oczywiście ingerencja w sprawę wewnętrzną Korei północnej, co oczywiście nie mogłoby być uważane za gwarancję przed ewentualną agresją.

Dowództwo amerykańskie długo spierało się w sprawie linii demarkacyjnej, domagając się, by linia ta przebiegała w najdogodniejszym strażniczo dla Amerykanów kierunku i dążąc do utrzymania zagarniętych dawniej obszarów.

W razie zaspokojenia tych żądań, pod kontrolę dowództwa amerykańskiego przeszłoby obszar przeszło 13 tysięcy kilometrów kwadratowych, czyli jedna dwudziesta część całego obszaru Korei.

Zgadzać się na zaprzestanie działań wojennych w powietrzu i na morzu dowództwo amerykańskie dało rekompensaty w postaci pewnej części terytorium Korei północnej.

Wszystkie te żądania amerykańskie świadczyły wyraźnie o tym, jakie rzeczywiste cele miało na oku dowództwo amerykańskie, targując się w sprawie linii demarkacyjnej i dlatego te targi zajęły prawie cały miesiąc.

Mimo wszystko strona koreańsko-chińska potrafiła usunąć liczne przeszkody na drodze do osiągnięcia porozumienia w rokowaniach o rozejm. Właśnie dzięki takiej elasti-

stycznej, głęboko pokojowej i uczciwej taktyce strony koreańsko-chińskiej uzgodniono przeszło 60 artykułów projektu porozumienia o rozejm.

Pozostał jednak niezgodniony jeden ważny problem, który istotnie przybrał nadzwyczaj ostrą formę, a mianowicie problem wymiany jeńców wojennych.

Min. Wyszynski zacytował propozycję strony koreańsko - chińskiej z dnia 12 grudnia 1951 roku.

Uwolnienie wszystkich jeńców wojennych przez każdą ze stron; uwolnienie i repatriacja grupami wszystkich jeńców wojennych każdej z obu stron w terminie możliwie najkrótszym po podpisaniu porozumienia o rozejm, a przede wszystkim uwolnienie jeńców ciężko rannych i poważnie chorych; utworzenie pod kontrolą komisji rozejmowej specjalnego komitetu repatriacyjnego, składającego się w równej liczbie z delegatów każdej ze stron; wymiana list jeńców wojennych znajdujących się u każdej ze stron niezwłocznie po osiągnięciu porozumienia w sprawie poprzednich punktów.

Zamiast rzeczowej odpowiedzi na te propozycje, strona amerykańska żądała w formie ultimatywnej, aby delegacja koreańsko - chińska dostarczyła dane, dotyczące jeńców wojennych, oraz by zezwoliła na dokonanie inspekcji obozów jeńców przez przedstawicieli tzw.

„Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża”. Delegacja koreańska - chińska dostarczyła danych, dotyczących 11.559 jeńców amerykańskich i innych.

Delegacja amerykańska zaś dostarczyła dane dotyczące 132.474 jeńców koreańskich i chińskich, mimo, iż poprzednio przekazano „Międzynarodowemu Komitetowi Czerwonego Krzyża” spis zawierający nazwiska 176.670 jeńców.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Wyszynski udowodnił, że delegacja amerykańska robiła

Magnaci Ruhry coraz zuchwalej zagarniają rynki zbytu Anglii i Francji

LONDYN. — Prasa burżuazyjna z niepokojem donosi o charakterystycznych zjawiskach na światowym rynku kapitalistycznym, świadczących o tym, że monopole mocarstw zachodnich będą się musiały coraz bardziej liczyć z wznowieniem działalności ich starych konkurentów — magnatów Ruhry.

Dzienniki burżuazyjne podają liczne wiadomości o wzmagającej się ofensywie konkurencyjnej monopolistów zachodnio-niemieckich, które coraz boleśniej dają się we znaki monopolistom angielskim i francuskim.

Głównymi obiektami ich ekspansji są tradycyjne rynki Anglii i Francji, w których monopolistom z Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz Ameryki Południowej. W ciągu 1951 roku eksport zachodnio-niemiecki do Francji wzrósł aż dwukrotnie. Eksport do Wielkiej Brytanii do Indii w ciągu ubiegłego roku zwiększył się trzykrotnie, do Afryki zaś w ciągu ubiegłego roku powiększył się 2,5 raza, przewyższając poziom przedwojenny.

wszelkie perfidne kombinacje, aby nie dostarczyć właściwego spisu jeńców i zmierzające jedynie do tego, aby zatrzymać 165 tysięcy koreańskich i chińskich jeńców wojennych i setki tysięcy obywateli Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i wydać ich w ręce Ciang Kal-szeka i Li Syn-mana, którzy za szkodowałyby najokrutniejsze represje wobec tych ludzi.

Gdy sprawa jeńców wojennych przekazana została do rozpatrzenia oficerom sztabowym obu stron, delegacja amerykańska wystąpiła z żądaniem tzw. „dobrowolnej repatriacji” i to żądanie powtarzała nieustannie.

Jak wykazały dalsze wypadki, do wództwa amerykańskiego podejmowało w istocie rzeczy kroki zmierzające do przymusowego zatrzymania jeńców wojennych.

Jeńców wojennych — Koreańczyków i Chińczyków tatuowano, zmuszono ich do pisania deklaracji własną krewią, a tych, którzy odmawiali, bito i mordowano. Wszystko to robiono w tym celu, aby wymusić od udręczonych jeńców wojennych oświadczenia, że nie chcą wrócić do domu. Równocześnie w toku rokowań Amerykanie twierdzili, że muszą powtórzyć „ankiety” i „selekcje” wśród jeńców wojennych.

Minister Wyszynski podkreślił, że te „ankiety” i „selekcje” przeprowadzono wbrew elementarnym zasadom prawa międzynarodowego. Można przyczołczyć wiele bezspornych faktów, świadczących o bestialskim traktowaniu żołnierzy koreańskich i chińskich, znajdujących się w niewoli.

(Dalszy ciąg podamy w niedzielę).

O „moralności” Dullesa

Na łamach dziennika „Prawda” ukazał się artykuł Zaslavskiego pt. „Moralność atomowa Dullesa”. W artykule czytamy m. in.:

W tych dniach odbyły się w USA swoiste zawody o najniższymi i najbardziej cyniczną wypowiedź w sprawie bomby atomowej. Taką właśnie formę przybrała ankieta urządzona przez dziennik „Post Dispatch” (St. Louis) wśród niektórych „działaczy społecznych”.

Emerytowany generał brzoję Phillips powiedział, że zakaz bomby atomowej jest niemożliwy. Rektor uniwersytetu waszyngtońskiego Arthur Compton oznajmił, że późno już na taki zakaz.

Kto jednak pobił rekord cynizmu w wypowiedzi na temat masowej zagłady spokojnej ludności?

Któż inny, jak nie stary, zdeprawowany doszczętnie podżegacz wojenny, ludobójca, John Foster Dulles!

Dulles powiedział:
„Uważam za rzecz zupełnie obłąkaną z moralnego (!) punktu widzenia, czy uśmierca się ludzi bronią atomową, czy też jakąkolwiek inną. Widziałem Tokio, Hiroszimę i Nagasaki. I gdyby wypadło mi dokonać wyboru pomiędzy nimi, wolałbym umrzeć w tym mieście, na które zrzucono bomby atomowe, aniżeli w tym, na które zrzucono bomby zapalające. Bomba atomowa przynosi o wiele lżejszą śmierć”.

Oto język, oto „moralność” imperialistycznego handlarza śmiercią! Osobnik ten ma swój cennik mordów, różnorodny asortyment masowej zagłady narodów.
Może nas poczęstować wojną z bombami atomowymi, może też stulecie wojną z bombami zapalającymi. Dulles namawia narody: kładcie się, ludzie, pod moje bomby atomowe, gwarantuję wam przyjemną i lekką śmierć!

Oto co może wypaplać paskudny język podżegacza wojennego...
Gadając o „lekkiej śmierci atomowej”, dullesowie wyobrażają sobie oczywiście, że... w istocie rzeczy w razie wojny, która chciałaby rozpętać, udaliby się im ukryć w opancerzonych schronach, podczas gdy rzucone na ich rozkaz bomby atomowe raziłyby miliony starców, kobiet i dzieci w innych krajach.

Mylne to są rachuby!
Nie wiemy, jaka śmierć najbardziej podobala się Hitlerowi i jego poplecznikom — śmierć od bomb burzących, czy też od ognia karabinów maszynowych, ale wszystkim wiadomo, że nie uratował ich opancerzony schron pod Kancelarią Rzeszy.

John Foster Dulles paplający na temat rozkoszy śmierci od bomby atomowej powinien byłby zastanowić się nad tą perspektywą.

Francja u progu zimy

Brezentowy namiot oskarża

Rośnie protest narodu przeciw wyścigowi zbrojeń rządu francuskiego

CORAZ częściej zasuwa się chmurami niebo paryskie. Wiata zamiatają Pola Elizejskie, bulwary i aleje parków, pędzą po nich pożółkłe liście. Jesień wstąpiła w swe prawa.

Z murów krzyczą różnobarwne afisze, reklamujące tradycyjne wystawy jesienne. Wystawa samochodów, wystawa artykułów gospodarstwa domowego, wystawa obrazów...

Robotnicza rodzina Laheure nie ma głowy do tych krzykliwych wystaw, do przeróżnych maszyn do prania, reklamowanych przez amerykańskich businessmenów. Zima za pasem, a Laheure wraz z żoną i czworgiem małych dzieci wyrzuceni zostali na ulicę z małej kłitki przy ul. Pasteura w dzielnicy Montrouge. I oto rodzina Laheure osiadła w brezentowym namiocie, rozpiętym na pustym placu koło Porte de Chatillon. Przy wejściu do namiotu stoi wózek z czteromiesięcznym dzieckiem. Na bruku postawiono prymusową maszynkę.

Tragedia rodziny Laheure, to jedyna z niezliczonych tragedii rodzin robotniczych, jakie dzieją się w krajach kapitalistycznych.

Zewnętrzny blichtrz miast francuskich nie jest w stanie ukryć surowej rzeczywistości, przysgniatającej liczne tysiące francuskich ludzi pracy. Dla przykładu podamy drobny wycinek z kroniki wydarzeń ostatnich tygodni.

W Saint-Ouen wezwani przez właściciela domu policjanci wyrzucili z mieszkania robotnika Crochetę wraz z żoną i dwójkiem dziećmi.

Pragnąc wygrzyźć z mieszkańca rodzinę robotnika Antoine Wegmana (w Dijon) kamienicznik

wyłaczył prąd. Wegman musiał używać nafty do oświetlenia swego pokoiku. Siedmiodziesięcioletnie dziecko Wegmana zaczął od lampy naftowej.

W Saint-Lupicin (dep. Jura) 17-letnia Josette, córka robotnika popełniła samobójstwo z nędzy.

Militaryzacja kraju, przeprowadzana pod naciskiem monopolistów amerykańskich, wywiera zgnębny wpływ na wszystkie dziedziny życia mas pracujących Francji. Kurczenie się pokojowych gałęzi przemysłu powoduje stały wzrost bezrobocia.

Obecnie, kiedy jesienne deszcze uporczywie dzwonią o dachy domów, miliony ludzi w miastach i wsiach francuskich z niepokojem myślą o jutrze, o ponurych perspektywach, które rokuje im zbliżająca się zima.

Komisja Finansowa Zgromadzenia Narodowego rozpatruje już projekt budżetu na rok 1953. Budżet przewidywa duży wzrost i tak już rozpętała wydatków wojennych Francji. Oznacza to, że na barki narodu francuskiego spadnie jeszcze cięższe brzemie militaryzacji.

W warunkach ofensywy fabrykantów śmierci przeciwko żywotnym prawom narodu, masy pracujące Francji coraz głośniej protestują

przeciwko wyścigowi zbrojeń, reszają swe siły w walce o pokój, o chleb, o wolność. Francuska Powszechna Konfederacja Pracy (CGT) wezwwała wszystkich ludzi pracy Francji do walki o natychmiastową 15-procentową wyższkę płac.

Przybierający na sile ruch robotniczy budzi we francuskich kręgach rządzących poważny niepokój. Organ rządowe zadają organizacjom klas robotniczych coraz to nowe cięsy. Jednakże ani przesładowania ze strony władz, ani manewry rozbiłczy związkowych nie są w stanie zahamować wzmagającej się walki francuskich ludzi pracy w obronie pokoju, ich walki o chleb i swobody demokratyczne.

G. Rassadin



Postępowa społeczność francuska w dalszym ciągu energicznie domaga się uwolnienia znanego bojownika o pokój Henri Martin.

Na zdjęciu: Jacques Duclos wygłasza przemówienie na wiecu, który odbył się w Paryżu pod hasłem uwolnienia Henri Martin.

Fot — CAF

4 dalsze powiaty przekroczyły 90 proc. rocznego planu dostaw zboża

4 dalsze powiaty, a mianowicie: Kamienna Góra w woj. wrocławskim, Radomsko w woj. łódzkim, Ślupsk w woj. koszalińskim i Leszno w woj. poznańskim przekroczyły w tych dniach 90 proc. rocznego planu skupu zboża.

Ogółem więc liczba powiatów, w których chłopcy po wywiązaniu się w 100 proc. z obowiązku dostawy zboż, zwolnieni zostali z miarek i odsypów przy przemiale, wynosi obecnie 95.

Odpowiadamy:

E. BUDZYŃSKI: Radzimy zgłosić się do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego, ul. Piotrkowska nr 125, względnie do Zakładu Doskonalenia Rzemiosła, ul. Łąkowa nr 4.

J. KURZAWA: Sprawę należy przedstawić dyrekcji Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych, ul. Piłkowska nr 108.

A. M. — GDAŃSK: Informacji o nowoorganizowanych wydziałach zaocznych może udzielić Państwowe Technikum Korespondencyjne — Warszawa, ul. Panikiewicza nr 3.

EWA S.: „Ognio” mieści się w Łodzi, przy ul. Zakątnej nr 82 i przyjmuje członków do sekcji gimnastycznej.

Z. FLORCZAK: Jedynie ślub cywilny, a nie kościelny jest ważny, a więc w celu uzyskania rozwodu należy wnieść sprawę do sądu. O wskazówkach postępowania poinformuje Spółeczne Biuro Porad Prawnych, ul. Narutowicza 46.

Zgon Benedykta Hertza

WARSZAWA. — Zmarł w Podkowie Leśnej w nocy z 30 na 31 października wybitny bajkopisarz i satyryk Benedykt Hertz.

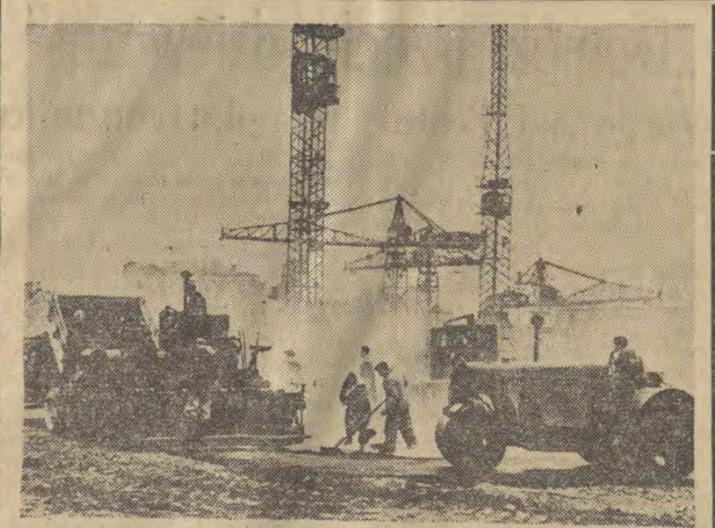
Benedykt Hertz urodził się w Warszawie w r. 1872. Był synem powstańca 63 roku, skazanego na kilkuletnie zesłanie na Sybir.

W twórczości swej, która nawiązuje do świetnej tradycji bajkopisarstwa polskiego, zmarły pisarz zajmując od początku postawę szczerego patrioty i demokracji.

Po wyzwoleniu kraju Benedykt Hertz, mając wówczas lat 73, podejmuje intensywną pracę twórczą: Piszże bajki i wiersze satyryczne, fraszki, wiersze dla dzieci.

Z blisko 20 tomów jego utworów, wydanych na przestrzeni półwiecza, 6 tomów ukazało się w okresie po wyzwoleniu kraju.

W uznaniu zasług na polu literatury Benedykt Hertz odznaczony został ostatnio krzyżem oficerskim orderu odrodzenia Polski.



Po zakończeniu budowy fundamentów pod wysokościową część Pałacu Kultury i Nauki radzieccy budowniczowie przygotowują się obecnie do rozpoczęcia montażu stalowej konstrukcji wielkiego gmachu. Na placu budowy zwożone są i układane na płycie fundamentowej stalowe łożyska, tzw. „poduszki”, których waga dochodzi do 10 ton. Na tych „poduszkach” znajdują oparcie słupy konstrukcji szkieletowo-wysokościowej części Pałacu. Na zdjęciu: budowa dróg asfaltowych na placu budowy Pałacu, na wzór stosowanego w Związku Radzieckim asfaltowania na wielkich budowlach dróg dojazdowych i placów składowych. Ma to na celu oszczędność środków transportowych. CAF — DKN — Martynow

Historia dziwna o dziwnych teoryjkach W dżungli „trudności”

ZAWSZE, ilekroć wracam po dłuższej nieobecności do Łodzi, wzrusza mnie znany dobrze, a tak bliski sercu każdego z jej mieszkańców widok: las kominów fabrycznych, snujące się na horyzoncie dymy, cała ta zwykła panorama miasta, które kiedyś było „ziemią obiecaną” dla jednych, „złym miastem” dla drugich, a w warunkach władzy ludowej wyrosło na jeden z największych ośrodków przemysłowych i kulturalnych w Polsce. Miasta, które dla ludu swego, wielotysięcznej masy włóknarskiej stało się miastem najwspanialszej i dumnej pracy, awansu społecznego, miastem uniwersytetów i szkół, nowych, robotniczych bloków mieszkaniowych, jasnych i pełnych dziecięcej radości żłobków i przedszkoli, teatrów, kin, domów kultury...

Taką Łódź witam każdego dnia, zdążając znanymi ulicami do pracy. Cieszy mnie moje miasto, radują dymiące komin fabryk. Poza czerwonymi ich murami rośnie nasz plan, bogaci się naród nowymi tysiącami kilogramów przędzy, nowymi tysiącami metrów tkanin. Każdy dodatkowy metr czy kilogram produkcji to owoc ofiarnej, patriotycznej pracy człowieka, każdy sukces naszego miasta to wynik lepszej, wydajniejszej, opartej o socjalistyczne formy pracy tysięcy. I na odwrót: braki w produkcji, niewykonanie norm akordowych to czyjeś zaniedbanie, oportunistyczne i zła wola. To strata, bolesna strata dla kraju...

twierdzi dyrektor Flaszczynski, w praktyce nie sięga nawet 80 proc. z powodu stałego odpływu załogi. Maszyny są rzeczywiście starego typu, ale przecież nie w tym tkwi sedno bólecek tych zakładów.

Na starych maszynach wyrabiamy plan! — hasło rzucone przez łódzkich włóknarzy jest w większości zakładów pracy z powodzeniem realizowane. Przecież równie stary park maszynowy mają ZPB im. Luksemburg, ZPB im. Dzierżyńskiego, ZPB im. Marchlewskiego i wiele innych, a wykonują plany.

PRZYCZYNY niewykonania zadań produkcyjnych przez ZPB im. Kunickiego tkwią w czym innym. Ot, chociażby taki przykład...

Kilka dni temu cała przedzalnia aż wrzała oburzeniem na niesamowity wprost objaw lekceważenia obowiązków ze strony oddziału przygotowawczego — przewijalni. Chodziło o bardzo potrzebne dla przedzalni drewniane cewki, leżące bezużytecznie ze źle nawiniętą, rowkowaną przędzą. Mimo wydanego przez dyrektora Ambroziaka polecenia przewinięcia przędzy i zwolnienia cewek dotąd tego nie zrobiono.

— Majstrowie przewijalni Rawski i Zakrzewska lekceważą sobie zarządzenia, zawalają plan pracy oddziału, co poważnie odbija się na wydajności pracy... — skarży się salowy Nowak.

Opinię tę potwierdza i kierownik oddziału „A” — Olczak, ale obydwa, wraz z dyr. Ambroziakiem, do puścił do tego, że z winy przewijalni w pracy przedzalni powstał zator, że ucierpiała na tym produkcja.

Uniknęłoby się wielu kłopotów, gdyby kierownictwo sprawnie i systematycznie kontrolowało pracę, analizowało wykonanie planu i reagowało właściwie na objawy rozluźnienia dyscypliny wewnątrzzakładowej.

Na brak organizacji pracy narzekają prządki, narzekają tkaczki. Prządka Zielińska, wyrabiająca przeciętnie 105 proc. normy, skarży się, że nie wiadomo, jak będzie wyglądało wykonanie jej planu w tym miesiącu, ponieważ otrzymuje ona cewki różnej wielkości, nieodpowiednie często na maszynę. Te i inne jeszcze fakty są powodem, że Zielińska jedna z najlepszych prząderek, osiąga obecnie zaledwie 76 proc. normy akordowej.

MOŻNA byłoby mnożyć w nieskończoność przykłady zaniedbania, braku organizacji pracy, niewłaściwego stosunku majstrów do ludzi, braku opieki nad parkiem maszynowym itp. W ZPB im. Kunickiego nie przestrzega się przepisów technologicznych, skutkiem czego mieszanki przędzy są złe, nieodpowiednie dla danego asortymentu, powodujące w następnych fazach produkcji wiele kłopotów.

Drugi sekretarz organizacji partyjnej Borowicz z oburzeniem opowiada, jak to dotychczas robiono jednokową mieszankę dla wszystkich numerów przędzy i dopiero przypadkiem sprawa ta wyszła na jaw. Podobnie jest z niewłaściwym stosowaniem skrętów.

Na przedzalni średnioprzędnej oddziału „A” 50 proc. przątek nie wykonuje norm akordowych. I nikt jałkoś w zakładzie nie potrafi zjawiska tego wyjaśnić. Ani kierownik Olczak, ani sekretarz organizacji partyjnej Izdorczyk, ani sam dyrektor Flaszczynski.

Instruktor szkolenia metodą Kowalowa Janina Golińska tłumaczy co prawda ten fakt tym, że „trudno wykonywać normy na tak zaniedbanych przez majstrów maszynach”, ale oczywiście nie wyjaśnia to faktu, że połowa ludzi nie wyrabia norm. Przyczyna musi tkwić więc również i w niewłaściwie prowadzonym szkoleniu.

TAK wygląda „walka” o plan w ZPB im. Kunickiego. Sytuację pogarsza jeszcze fakt nieprzemysłowej decyzji Centralnego Zarządu, który w momencie trudnym dla zakładów deleguje na 6 tygodni kierownika przedzalni Kosińskiego do innej fabryki. A tymczasem w ZPB im. Kunickiego wykres, obrazujący wykonanie planu zarówno w przedzalni jak i w tkalni, przypomina do złudzenia kartę gorączkową ciężko chorego człowieka. Takie są tu skoki w wykonaniu planów dziennych. Rezultat tego: 90,2 proc. wykonania planu III kwartału br. na przedzalni i 87,2 proc. na tkalni. W październiku również sprawa nie wygląda lepiej.

A przecież mogłoby być inaczej. Zarówno w organizacji partyjnej, jak i wśród ludzi kontrolujących pracę tych zakładów z ramienia Głównego Inspektoratu Kontroli CZPB panuje pogląd, że poważne rezerwy można byłoby wyzwolić dla produkcji drogą usprawnienia organizacji pracy i przeprowadzenia właściwych remontów parku maszynowego.

Kierownictwo ZPB im. Kunickiego powinno sprawę planu naprawdę wziąć sobie do serca.

K. Wyrz.

Plastyka w Łodzi

Przed warszawską wystawą

PLASTYCY łódzcy — podobnie jak malarze i rzeźbiarze całej Polski — pracują w tej chwili bardzo intensywnie. Zbliża się termin otwarcia ogólnopolskiej wystawy w Warszawie, a każdy z artystów ma ambicję, ażeby i jego prace znalazły się na tej wielkiej reprezentacyjnej imprezie.

Plastyki nasi przygotowują się do niej, jak do ważnego egzaminu. Świadczą o tym „Wystawa studiów krajoznawczych”, zorganizowana przez Związek Plastyków w Łodzi (Piotrkowska 102 a).

Wystawa ta jest ilościowo dosyć skromna (61 prac), a jeśli chodzi o jakość, nie odnajdujemy w niej zaskakujących rewelacji. Niemniej zainteresuje ona tych wszystkich, którzy zajmują się sztuką.

Na dorocznych wystawach łódzcy artyści — zgodnie z założeniem socjalistycznego realizmu w sztuce — w pracach swoich pokazywali wielkie przemiany zachodzące w Polsce Ludowej. I na tej wystawie również niektórzy z nich nawiązują tematycznie do współczesności, jak: E. Sierpikowski („Pochód”), J. Skrobliński (lekką potraktowane ołówkiem prace „Nowe Bałuty”), czy Lech Kunka (olej „Stare i nowe”). Piękną jest akwarela A. Łubniewicza „Pejzaż II”, dobry w pomysłach, śmiały kreska opracowany „Kazimierz nad Wisłą III” S. Fijałkowskiego, pociągająca oczy fragmenty olejne z Kazimierza Z. Głowackiego, o doskonałym zestawieniu kolorystycznym, pełne sentymentu i nastroju oleje Z. Poduszki, dyskretna w kolorze akwarela B. Utkina „Pejzaż I”.

Skromne, ale rzetelnie opracowane są studia krów J. Krawczyka. Do coraz pełniejszych rezultatów dochodzi Józef Mróz.

Obok prac wytrwałych, znanych łódzkich malarzy, jak L. Tyrowicz czy Z. Nirstein, spotykamy również dzieła debiutantów. Debiut H. Kucharskiej w akwareli wypadł ciekawie, aczkolwiek nie wszystkie jej prace stoją na tym samym poziomie. Za to Kazimierz I, Kazimierz II i Kazimierz IV mają dużą miękkość, klarowność i linieji, cechujących dobrą akwarelę.

Uczni radzieccy walczą z rakiem

Nauka służy ludzkości

Swego czasu bawił w Polsce znany radziecki specjalista w dziedzinie badania choroby raka, prof. A. Rakow. Poniżej podajemy wyjątki z opublikowanych w „Przyjaźni” wypowiedzi radzieckiego uczonego na temat nowych metod leczenia i walki z rakiem w Związku Radzieckim.

Rak jest jedną z najczęstszych chorób, które nie pozwalają człowiekowi dożyć sędziwego wieku. Na całym świecie umiera corocznie na raka około 2 milionów ludzi, przezważnie dorosłych.

Choroba ta znana jest już od dawna. Śmiało rzec można, że rak znalazł się na naszej planecie wcześniej niż człowiek, ponieważ spotkać się można z tą chorobą u zwierząt i to nawet bardzo prymitywnych, które bez wątpienia istnieją dłużej od człowieka.

Na przestrzeni wielu wieków leczenie ograniczało się wyłącznie do zabiegów chirurgicznych i dopiero po odkryciu promieni Roentgena, a w szczególności radu, co jest zasługą znakomitej polskiej uczoniej, Marii Curie-Skłodowskiej, pojawiły się nowe możliwości leczenia nowotworów.

W Związku Radzieckim nauka o nowotworach osiągnęła wysoki stopień rozwoju. Do chwili obecnej w nauce radzieckiej skrytykowały się dwa zasadnicze, dość bliskie się bie poglądy na przyczyny powstawania raka.

Jedni uczeni uważają, że rak rozwija się na skutek przeniknięcia z zewnątrz do organizmu specjalnych wirusów nowotworowych, wywołujących proces rakowy w zmienionych tkankach (wirusowa teoria raka). Inni natomiast uczeni widzą przyczynę tej choroby w zakłóceniu przemiany materii, sprzyjającemu przejściu zmienionego odcinka tkanki w nowotwór rakowy (chemiczna teoria raka). Zbadać całkowicie wewnętrzny mechanizm procesu tworzenia się raka nie udało się jednak dotąd nikomu. Dalsze doświadczenia medycyny w tej dziedzinie wykażą, który z tych poglądów jest słuszny.

W krajach kapitalistycznych, gdzie potworny wyzysk, bezrobocie, głód i niedza prowadzą do masowych zachorowań, nie istnieje jednolita organizacja państwowa do walki z rakiem. Instytucje dobroczynne posiadają śmiesznie małą ilość łóżek w szpitalach, a korzystanie z prywatnych lecznic, z powodu wysokich kosztów, jakie to za sobą pociąga, jest niedostępne dla szerokich mas pracujących. Dlatego też wielu chorych w krajach kapitalistycznych jest zdanych na łaskę losu.

Tylko w kraju socjalistycznym, gdzie ochrona zdrowia każdego człowieka pracy jest troską państwa, walka ze złowrogim nowotworem prowadzona jest planowo i na szeroką skalę. Chorym na raka udostępnia się wszystkie istniejące możliwości leczenia i to bezpłatnie.

Szczególne znaczenie w ZSRR przywiązuje się do specjalnych profilaktycznych przeglądów zdrowej ludności w wieku powyżej 35 lat, prowadzonych przez brygady lekarskie w przedsiębiorstwach i instytucjach. Dzięki tym przeglądom często udaje się ujawnić wczesne przypadki raka i stany przedrakowe, a tym samym likwidować chorobę w zarodku lub zapobiec jej dalszemu rozwojowi.

Przy leczeniu chorych na raka stosuje się obok metod chirurgicznych także promienie Roentgena, rad, preparaty chemiczne i biologiczne. Tak na przykład radzieccy uczeni, prof. Niemiec i Earlonow, wynaleźli preparat chemiczny — „embichinę”, który okazał się skutecznym środkiem przy leczeniu nowotworowych chorób organów krwiotwórczych — białaczki, limfogranulomatozy itp. Doktor Gordiejew opracował nowy sposób leczenia raka skóry specjalną cieczą, mieszaniną pewnych substancji chemicznych. Środek ten daje dobre rezultaty i może być zastosowany w każdej wiejskiej lecznicy.

Najlepsze rezultaty osiąga się jednak stosując jednocześnie kilka sposobów i dlatego metoda kombinowanego leczenia raka uzyskała w ZSRR szerokie uznanie. Przy niektórych formach raka (w szczególności raka przełomu pokarmowego) największe znaczenie ma wciąż jeszcze chirurgia. Na tym polu radzieccy chirurdzy osiągnęli wielkie sukcesy.

W ten sposób w Związku Radzieckim wszechstronna walka z rakiem ratuje wiele istnień ludzkich i zapobiega rozprzestrzenianiu się tej strasznej choroby. Radziecka służba zdrowia, prowadząc profilaktyczną walkę z rakiem i rozciągając opiekę nad zdrowiem milionowych mas pracujących, góruje nad medycyną krajów kapitalistycznych, zakreślając sobie znacznie węższe cele.

Jest w moim mieście fabryka... Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Kunickiego...

Wiele można byłoby o niej powiedzieć. W tej to właśnie fabryce, na jednej z sal przedzalni pracuje Kornelia Plewińska — poseł do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, znana przodownica.

Plewińska i wielu takich jak ona nie tylko wykonuje, ale i przekracza plany produkcyjne, czego niestety nie można powiedzieć o fabryce. Od pierwszych dni bieżącego roku zakłady wykazują poważne braki w produkcji, zaniedbania i straty.

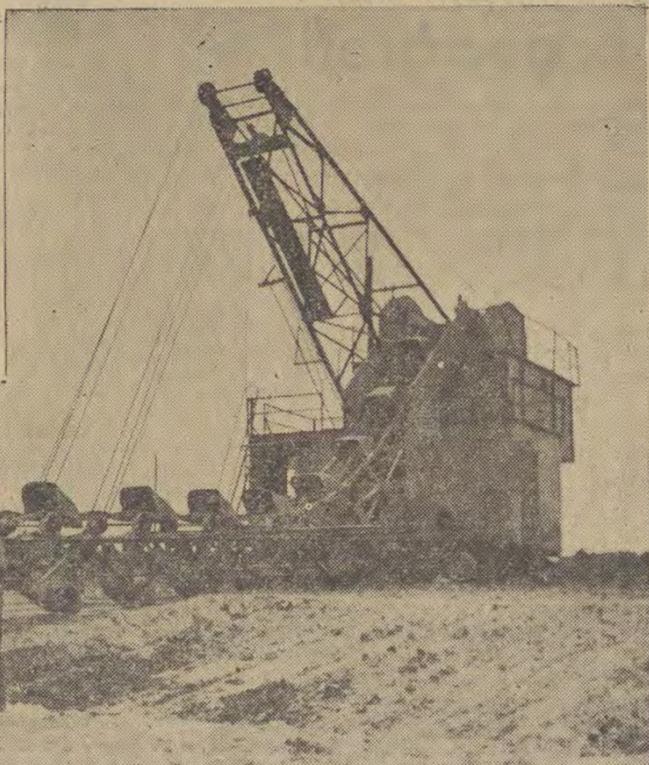
W kierownictwie panują „teoryjki”, że inaczej być nie może... „bo maszyny są stare, a poza tym brak...” I tu następuje długa „litania” tych braków, począwszy od braku ludzi a skończywszy na braku różnych części wymiennych itp.

ZPB im. Kunickiego mają rzeczywistość trudności. Stan zatrudnienia wynosi zaledwie 87,8 proc., a jak

Na budowlach socjalizmu

FRAGMENT Z BUDOWY KOPALNI ODKRYWKOWEJ „GENERAL ZAWADZKI”

Na zdjęciu: czerpak kubelkowy, którym w czasie jednej zmiąży wydobywa się 600 m sześciennych ziem. Czerpak obsługuje Tadeusz Jaroszek, Władysław Zarychta, Michał Ziątek i Bernard Pawłowski. Foł. CAF



„Niezapomniany rok 1919” zobaczymy na naszych ekranach w wersji polskiej

Studio dubbingowe w Łodzi ukończyło prace nad wersją polską filmów: „Niezapomniany rok 1919” i „Lenin w 1918 r.”, które ukażą się na ekranach kin w czasie tegorocznego Festiwalu Filmów Radzieckich. Oprócz filmów fabularnych zakończono opracowanie polskie radzieckich filmów dokumentalnych: „Wzdłuż brzegów górnej Wołgi” i „Karelofińska SRR”. (X)

Specjalny numer „Nowych Dróg” poświęcony XIX Zjazdowi KPZR

Numer zawiera:

- Przemówienie Józefa Stalina na XIX Zjeździe KPZR.
- Przemówienie inauguracyjne W. Molotowa.
- Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego WKP(b) na XIX Zjeździe Partii — referat sekretarza KC WKP(b) G. Malenkowa.
- Referat sprawozdawczy Centralnej Komisji Rewizyjnej WKP(b) — referat P. Moskatoła.
- Dyrektwy XIX Zjazdu Partii w sprawie pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955 — referat przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania M. Saburowa.
- Zmiany w Statucie WKP(b) — referat sekretarza KC WKP(b) N. Chruszczowa.
- Przemówienie L. Kaganowicza. Sprawozdanie Komisji Mandatowej XIX Zjazdu WKP(b) — referat N. Piegowa.

DYSKUSJA

- Przemówienia: dnia 6 października 1952 r.: N. Patoliczowa, L. Mielnikowa, N. Michajłowa, A. Puzanowa, W. Andrianowa, L. Brezniewa; dnia 7 października 1952 r.: L. Biełł, N. Iznatowa; dnia 8 października 1952 r.: A. Aristowa, D. Korotczenkina, N. Bułganińska, W. Kuzniecowa, P. Ponomarenki; dnia 9 października 1952 r.: A. Mikołajowa, W. Malyszewa, M. Susłowa, A. Kosygina, I. Tewosjana; dnia 10 października 1952 r.: M. Szkiariowa.
- Pozdrowienia dla XIX Zjazdu WKP(b) od partii komunistycznych i robotniczych.
- Rezolucje i uchwały XIX Zjazdu WKP(b).
- Skład Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Rewizyjnej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.
- Zakończenie obrad XIX Zjazdu KPZR — przemówienie K. Woroszyłowa.
- Komunikat o wyborze organów wykonawczych KC KPZR.
- Numer specjalny jest do nabycia w kioskach PPK „Ruch”. W ramach prenumeraty numer nie będzie rozsyłany.



— Powiemy panu, co słysząc na świecie...

— Dziękuję. Dowiem się o tym z gazetki.

W czasie trwania Miesiąca przyjaźni setki imprez artystycznych Poziom pracy zespołów świetlicowych znacznie się podniósł

We wszystkich świetlicach łódzkich trwają w tej chwili gorączkowe przygotowania do rozpoczynającego się niebawem Miesiąca pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej. Pracy jest wiele, bo przewiduje się w tym okresie wielką ilość imprez artystycznych i popularno-naukowych.

Jak dotychczas do ORZZ zgłoszono już 382 odczyty, które mają się odbyć w łódzkich zakładach pracy. Świetlice przygotowują ponad 550 akademii z bogatym programem artystycznym. Zespoły redakcyjne gazetki ściennej pracują nad możliwie efektywnymi numerami okolicznościowymi. Na zakończenie Miesiąca ORZZ urządzi wystawę gazetki ściennej, najlepszy zespół redakcyjny zostanie nagrodzony.

Ale nie koniec na tym. Utworzone w okresie przedwyborczym artystyczne brygady tak wybitnie podniosły poziom zespołów świetlicowych, że do udziału w imprezach Miesiąca zgłasza się dużo więcej świetlic i zespołów, niż kiedykolwiek miało to miejsce. Na pierwszym miejscu w tej pracy znajdują się metalowcy. W okresie od 7 do 15 bm. metalowcy urządzają 10 występów artystycznych. Zwiększył się również udział spożywców w akcji kulturalno-oświatowej. Doskonale zespoły LZG, browaru i Łódzkich Zakładów Piekarniczych pracują teraz z całym zapamiętaniem nad nowymi programami, które dadzą w okresie Miesiąca przyjaźni.

Do właścicieli nieruchomości

Zarząd Przymusowego Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Nieruchomości w Łodzi przypomina właścicielom nieruchomości o obowiązku zapłacenia składek asekuracyjnych od ognia w Zrzeszenia przy ulicy Narutowicza nr 27 w terminie najkrótszym, zgodnie z przesłanymi wezwaniami.

Na czoło włóknarzy wysuwają się zakłady im. Marchlewskiego, które w dniu 9 bm. wystąpią z premierą „Ożenuk” Gogola. Dadzą one też 4 występy brygady artystycznej w innych zakładach pracy.

Poza tym szereg fabryk przygotowuje wyjazdy ekip łączności miasta ze wsią. Organizuje się 25 imprez artystycznych w ośrodkach wiejskich oraz 126 wieczorów pieśni i tańca. Imprezy urozmaicone będą pokazami filmowymi i ciekawymi wieczorami literackimi naszych czołowych pisarzy. (b)

Na łódzkich scenach „Domek trzech dziewcząt” Wiedeński Prater na ul. Traugutta

Franciszek Schubert (ur. 1797), jeden z najpopularniejszych i najznakomitszych kompozytorów niemieckich, żył niedługo, bo tylko 32 lata. Ale przez ten czas zdążył skomponować wiele symfonii, oper, kantat, marszów, walców — a przede wszystkim około 400 pieśni. Znamy wiele z tych jego małych arcydzieł, jak „Król olch”, „Ave Maria” czy „Pieśń wieczorna”. Od chwili powstania ich minęło prawie półtora wieku, a my wciąż jeszcze zachwycają się ich romantycznym czarem, uczuciem i bogactwem melodii.

Jednakże samemu Franciszkowi Schubertowi nie było dane cieszyć się za życia owocami swojej pracowitości i geniuszu. Nie umiał przebić się przez zawile, przeszkodami najeżone ścieżki, wiedące na Parnas sławy: był na to za słaby i niepraktyczny.

Takim był Schubert w życiu, takim też przedstawiono go nam w operetce H. Berte'ego „Domek trzech dziewcząt”: jako niezaradnego geniusza, niepraktycznego artystę, który, gdyby nie pomoc wiernych przyjaciół, przymierałby z głodu, wielkiego muzyka, nie doceniającego własnej wielkości — nieśmiałego w stosunku do innych — nawet do kobiety, którą kochał...

Rozśpiewana najpiękniejszymi melodiami Schuberta operetka „Domek

trzech dziewcząt” jest wdzięcznym obrazkiem z życia mistrza, a równocześnie wierną ilustracją Wiednia z roku 1826.

Ale Wiedeń z czasów Schuberta to nie tylko miasto kwitnących bzdów, sentymentalnych piosenek.

Jest to równocześnie okres szalejącej reakcji politycznej. Po upadku Napoleona, władcy Niemiec, Rosji i Austrii, związały się Świętym Przymierzem czuwali nad tym, żeby lud, którego Wielka Rewolucja Francuska nauczyła kochać wolność i walczyć z tyranami, nie upomniał się znowu o swoje prawa.

Nad wesołym, beztróskim na pozór Wiedniem zaciążyła łapa wszechwładnego Metternicha. Porządku strzeże bagnet żandarma i policyjny szpicel. Jednakże lud wiedeński nie daje się zastraszyć. Dojrzeła w nim sprzeciw. Wzrasta uświadomienie polityczne mas, które kiedyś, w pamiętny dla Wiednia dzień 13 marca 1848 roku, ruszą na barykady i doprowadzą zniechęcony system do upadku.

Te właśnie społeczne i polityczne akcenty odnajdujemy w operetce H. Berte'ego. A jest zasługą reżysera Ta deusza Wolowskiego, że momenty owe wypunktował świadomie i celowo, przy czym sama sztuka nie straciła nic ze swojej beztróski, lekkości i romantyzmu.

Zespół Teatru Małego, opracowując „Domek trzech dziewcząt” zwałcził musiał poważne trudności, przede wszystkim od strony muzycznej.

Orkiestra w oryginale jest mocno rozbudowana. Ze względu na kameralny charakter Teatru Małego należało ją więc zmniejszyć, co zrobiono w ten sposób, że zasadnicze instrumenty zatrzymano, natomiast kwintet smyczkowy zmniejszono do pojedynczej obsady. Mimo tych redukcji orkiestra — nad którą czuwa tak fachowa siła, jak kierownik muzyczny Polaków Teatrów Muzycznych Wacław Geiger — brzmi pięknie i dźwięcznie.

Wokalnie na czoło wykonawców wysuwa się dzięki dobremu materiałowi głosowemu i wyszkoleniu technicznemu W. Bojarska. Obdarzony dużym głosem E. Wayda w roli Franciszka Schuberta wychodzi chwilami poza ramy śpiewu kameralnego.

Jak zwykle pełna werwy i temperamentu była rozporządzająca również doskonałym materiałem głosowym Z. Jamry (śpiewaczka Grist).

M. Lasowy, H. Szwejcer, M. Tilscher, L. Mikulowski, T. Wolowski, C. Celińska, K. Zieliński, M. Dąbrowski i inni stworzyli całą galerię starych typów wiedeńskich i przyczynili się swoją grą do powodzenia sztuki.

Na osobną wzmiankę zasługują stylowe dekoracje Józefa Galewskiego. Mimo technicznych trudności (płytkość sceny) utalentowany ten scenograf stworzył świetną w perspektywę, pełną realizmu i wdzięku operetkę dla sztuki. (M. J.)



Obok: Wayda, jako Franciszek Schubert, W. Bojarska w roli Hani i M. Lasowy, odtwórca roli barona Szobera. Poniżej: uroczyste „mieszkanie” „Domek trzech dziewcząt”: I. Borowicka, W. Bojarska i I. Brodzińska. Fot. F. Myszkowski

Codzienna nowelka „Expressu”

Egzamin z geografii

W trzeciej klasie humanistycznego gimnazjum w Nowym Jorku mają się odbyć egzaminy.

Amerykańska młodzież nie bardzo garnie się do książek — jest przecież tyle innych znacznie ciekawszych spraw i zadań...

Można bawić się w wojsko, organizować wypadki na przedmieścia i tu wyciągać praktyczne wnioski z tego, co pokazywały różne gangsterskie filmy. Można też w roli trampa zwiedzać dalsze okolice, bo kury i indyki kradzione w fermach, smakują znacznie lepiej, niż pudding w domu rodzicielskim...

Zaiste, młodzież amerykańska z burżuazyjnych domów ma tysiące przemyślnych rozrywek. Po cóż więc zawracać sobie głowę takimi głupstwami jak książka i nauka?

Młodzi rygiści przez cały rok wykręcali się jak mogli z obowiązków szkolnych, teraz jednak zbliża się koniec drugiego półrocza. Dyrektor zapowiedział, że na egzaminie będzie obecny jako gość, pewien znany z surowości wizytator.

Chłopcy zmarkotnieli trochę i postanowili zaglądnąć jednak do książek. Niestety, w przeciągu paru dni nie można nadrobić niedociągnięć wielu miesięcy. I dlatego teraz, kiedy

rozpocząć się mają egzaminy, zawsze hałaśliwa i buńczuczna klasa jest zgnębiona.

— Ten wizytator, to skończony drań! Lubi obcinać! — mruknął jeden z chłopców.

— Na takiego gagatka jest jeden sposób: po prostu zastrzelić go jak psa! Czytałem już taką książkę, gdzie... — warknął drugi, ale piegowaty Richard przerwał mu rzeczowo:

— Trzeba było zrobić to wczoraj! Tu, w szkole, po prostu nie da się tego uskutecznić... A, psiać! Ojciec obiecał mi kupić motocykl, jeśli przejdę do czwartej klasy. A jeśli nie, sprawi mi lanie... Muszę koniecznie zdać ten egzamin!... Czy wiecie, z jakiego przedmiotu będziemy najpierw pytani?

— Z geografii.

— Hm... z geografii!... To moja pięta achillesowa... Co wiesz na przykład o Włoszech? — zapytał John Smith chudego Dicka Johnsona.

— Właściwie niewiele! — uśmiechnął się Dick. — Mój ojciec jest tam pułkownikiem. Właśnie wczoraj otrzymaliśmy od niego list. Pisał, że na przyjęcie Ridgwaya wymaszerował na czele swojego pułku „marinosów” a kiedy demonstrujący Włosi stali się zbyt

zuchwali i bezczelni, mój tatuś zakomenderował: „Ognia!”... Więcej o Włoszech nic nie mogę powiedzieć...

— Za to ja wiem coś jeszcze! — zawołał z ważną miną mały Carruthers. — Włochy to kraj słynnych malarzy. Mój ojciec jest generałem naszej armii okupacyjnej i prawie co tydzień przysyła nam do domu ładny obraz. O jednym takim obrazie napisał, że gdyby zapłacił za niego, nasza rodzina byłaby uboższa o sto tysięcy dolarów...

Hugh Fenton przerzucił kartki książki, a w pewnej chwili skrzywił się, wyraźnie zdenerwowany.

— Niech mi ktoś z was powie coś ciekawego o Francji, bo nie mam o tym kraju zielonego pojęcia!

Z pomocą przyszedł mu Jim Rowlings.

— Mój ojciec pracuje w dyplomacji. Teraz przebywa we Francji. Zeszłego tygodnia konferował z francuskim premierem i polecił mu, ażeby zamknął trzy fabryki, ponieważ te robiły nam zbyt wielką konkurencję.

Hugh Fenton zapisał sobie na karteczce ważny ten szczegół, a potem poprosił:

— A może byś mi wymienił kilka francuskich rzek?

Jim Rowlings, syn amerykańskiego dyplomaty, nie lubił, żeby proszono go o coś parę

razy. I teraz był zadowolony, że może popisać się swoją głęboką wiedzą.

— Pytasz o francuskie rzeki? — rzekł z ważną miną.

— Tak! Wylicz mi najważniejsze.

A Jim Rowlings napuścił się i wymienił je powoli i dobitnie.

— Loara, Tamiza i Pad...

Chłopcy spojrzeli z uznaniem na swojego uczonego kolegę, zanotowali sobie to, co powiedział, a Dick Johnson przyznał:

— Masz łeb na karku... Myślę, że i ty zostaniesz kiedyś amerykańskim dyplomata.

— To samo mówi o mnie mój ojciec — oświadczył Jim Rowlings i zaczął żuć gumę.

— Wszystko to ładnie — zauważył Fred Cummings. — Myślę jednak, że egzaminator może zahaczyć o inne kraje, a my nie wiele o nich wiemy.

— Słusznie — zaprzagnął wzbogacić swoje wiadomości Dan Rogers. — A jak więc stoją sprawy z Europą wschodnią?

Chłopcy spojrzeli na siebie bezradnie.

Wreszcie Bob Carruthers przerwał kłopotliwe milczenie:

— O Europie wschodniej nie wiemy właściwie nic bliższego — powiedział rozkładając ręce — ponieważ żaden z naszych ojców nie został do tamtych krajów odkomenderowany.

(z „Ludas Matyl” opr. A.)

Duży sklep dla najmniejszych obywateli będzie wkrótce otwarty

Dom Dziecka, a mówiąc skromniej — duży sklep MHD z artykułami dziecięcymi — jest już na ukończeniu. Przebudowano gruntownie cały narożny lokal przy ul. Próchnika 1, aby urządzić tam kilkanaście działów z artykułami dla najmłodszych obywateli Łodzi.

Za kilka dni otwarta zostanie jedyna na razie część sklepu mieszcząca stoisko z obuwem, dział odzieży, dział pasmanterii, czapek i beretów, stoisko tekstylne oraz zabawkarskie. W drugiej części sklepu, którą się uruchomi w połowie grudnia, będzie zakład fryzjerski, dział książek i artykułów piśmiennych oraz stoisko z artykułami spożywczymi.

Dyrekcja MHD zapewnia, że pierwszy łódzki sklep dla dzieci, zaopatrzone będzie w pełny asortyment towarów tak, aby matki nie musiały, jak dotychczas, wędrować od sklepu do sklepu w poszukiwaniu różnych części garderoby dla swych pociech. (z)

Po co spędzać urlop w mieście?

W górach przyjemniej!

Dla Łodzi zwiększono ilość skierowań na okres jesienno-zimowy

Wczasy 10-dniowe nową dogodną formą wypoczynku

Do okienka w Okręgowym Biurze Skierowań przy ul. Traugutta 18 podchodzi interesant.

— Proszę o jedno skierowanie na wczasy...
— A dokąd jedziecie, obywatelu? — pytam zainteresowany, bo właśnie przybiełem tu po informacje do artykułu o wczasach.
— Ja sam nie wyjeżdżam, tylko jako przedstawiciel rady zakładowej pobiera skierowania dla naszej fabryki...

Ow przedstawiciel rady zakładowej pobierał jedno skierowanie na wszystkich pracowników ZPDz. im. 10 września. Czy to jest do pomysłenia, aby w tak dużym zakładzie pracy nie było więcej amatorów na wczasy?

Długo rozmawiałem na ten temat z kierownikiem OBS, ob. Czuba. Oto jego opinia:

— Łodzianie nadal nie korzystają z możliwości dobrego spędzenia urlopu. Wciąż przepada dużo miejsc

w domach wypoczynkowych FWP. Jak zresztą może być inaczej, gdy np. ZPB im. Okrzei czy ZPB im. Szymańskiego w ogóle nie zarezerwowały dla swych pracowników ani jednego miejsca na październik, a na 37 zakładów, których pracownicy podlegają Zw. Zaw. Pracowników Przem. Chemicznego po pojedyncze skierowania zgłosiły się tylko cztery placówki? A takich faktów można wliczyć mnóstwo...

Zatem domy wypoczynkowe FWP świecą obecnie pustką. A przecież pogoda raczej dopisuje, w Zakopanem nawet spadł śnieg. W dodatku pobyt na wczasach jest stosunkowo tani. Wraz z przejazdem w obie strony płacimy za okres 2-tygodniowy 84, 105 lub 150 zł, zależnie od wysokości zarobków. I wyżywienie jest dobre, na miejscu są rozrywki kulturalne...

— Jakże są konkretnie obecne możliwości wyjazdu na wczasy?

— Bardzo dobre. Na okres jesienno-zimowy przydzielono Łodzi zwiększoną ilość skierowań, bo aż 10 tysięcy i to do takich miejscowości jak: Szklarska Poręba, Karpacz, Zakopane, Świeradów, Krynica. Wprowadziliśmy też, niezależnie od 2-tygodniowych, wczasy 10-dniowe.

Jest to poważne udogodnienie zwłaszcza dla pracowników fizycznych, którzy często rezygnują z wczasów, tłumacząc to koniecznością załatwienia rozmaitych spraw w domu. Dzięki wczasom 10-dniowym i na to mają czas. Poza tym wczasy te wygodne są dla tych wszystkich, którzy korzystają z dłuższych urlopow, a którym zostały „resztki” urlopowe. Oczywiście opłaty są odpowiednio obniżone i wynoszą 60, 75 i 108 złotych, przy czym podróz w obie strony tak samo jest bezpłatna...

Okręgowe Biuro Skierowań — jak się dowiaduje na miejscu — dysponuje też pokazną ilością miejsc w ramach tzw. wczasów pełnopłatnych, z których korzystać mogą pracownicy, mający już poza sobą wczasy normalne oraz ich rodziny, jak również rodziny wszystkich innych pracowników. Pobyt 2-tygodniowy w Zakopanem, Krynicy, Zegiestowie i Bukowinie kosztuje 364 zł, w pozostałych miejscowościach 322 zł.

Nie wykorzystywane są również w dostatecznym stopniu wczasy lecznicze, które, jak wiadomo, trwają 3 tygodnie, choć wyjeżdżający plać tylko za 2 tygodnie i korzystają na miejscu bezpłatnie z wszelkich zabiegów leczniczych. A przecież zarówno w Centralnej Poradni Przewodniczącej przy ul. Moniuszki 5-7 jak i w Poradni Chorób Zawodowych przy ul. Rutowicza 93 bez trudności można dostać skierowania na wczasy tego rodzaju!

Meldujemy: 31 października wykonaliśmy plan roczny

Spółdzielnia Budowlana im. Marcelego Nowotki złożyła w dniu 31 października meldunek, że w południe o godz. 13 zakład wykonał swój roczny plan produkcji w 101,4 proc.

Trzyście — to za mało... Osiemnaście pięter będzie liczył wieżowiec CT

WZDŁUŻ gmachu Centrali Tekstylny przy ul. Sienkiewicza 3-5 ustawiono dziwną dla laika „płatynę” czarnych rur. Siegają one dachu budynku. Mieszkaniec Warszawy potrafiłby natychmiast powiedzieć, co to za konstrukcja, łodzianin jednak patrzy na nią ze zdziwieniem.

Jest to przenośne rusztowanie z lekkich rur. W Łodzi zastosowano podobne urządzenie po raz pierwszy, dotychczas używano tego rodzaju rusztowań głównie na MDM. Już w najbliższych dniach na rusztowaniach pojawią się robotnicy. Pokryją oni cały gmach pięknymi płytami z piaskowca, które nadadzą kompleksowi gmachów CT estetyczny i imponujący wygląd.

Dwa budynki już wybudowano. Pod trzeci kopie się obecnie fundamenty, no a czwarty... widzimy wszyscy niemal z każdego punktu Łodzi. Potężna stalowa konstrukcja wznosi się ponad najwyższe gmachy naszego miasta. Obecnie sięga ona trzynastu pięter. Ostatnio uznano, że mocne fundamenty potrafią utrzymać także znacznie wyższy budynek, postanowiono więc, że wieżowiec łódzki liczyć będzie nie trzyście, lecz osiemnaście pięter.

Już w najbliższych dniach robotnicy przystąpią do pracy nad parterem wieżowca. W marcu 1954 roku zaś zabłysną światła na osiemnastym piętrze największego gmachu naszego miasta. (u)

Zaopatrzą łodzian we wszystko...

Targi jesienne PSS w hali przy Placu Barlickiego

Wielka hala targowa PSS przy Placu Barlickiego 2 udekorowana pięknymi transparentami, czerwienią oraz kwiatami. W miejscu najbardziej widocznym, na przeciw wejścia, szereg plansz pt. „Warszawa wczoraj, dziś i jutro”. Wszystkie stoiska wypełnione efektywnie ułożonymi towarami — za chwilę nastąpi otwarcie targów jesiennych PSS.

W urządzeniu targów włożono rzetelność i najszerszą chęć. Dział spożywczy zaopatrzone bogato nieczym, świeżym mięsem, kiełbasami, serymi, miodem, słodyczami, a tu wszystkie artykuły interesujące gospydymy — w okresie jesieni. A obok dla przyjeżdżających na targi przygotowano „bar na stojąco”. W kotle dymi smaczny bigos, można zjeść bułkę z kielbasą i inne potrawy.

Bardzo dobrze również zaopatrzone dział z artykułami gospodarstwa domowego. Są między innymi wiadra cynkowe i duże pokrywy do garnków, są pralki, foremki do ciast, różnej wielkości kosze. Arty-

kulów tych, choć jest na nie duży popyt, nie zabraknie, bo dyrekcja PSS Łódź-Zachód zaopatrzyła się w większe ich ilości.

Trzeba też powiedzieć, że dział odzieży posiada naprawdę pełny asortyment ubrań i pałt jesienno-zimowych, są nawet płaszczki dziecięce, ładne i stosunkowo niedrogie, są też pelisy damskie.

Targi jesienne PSS odbywają się również w Domu Towarowym przy ul. Piotrkowskiej 53. Będą się cieszyły na pewno dużym powodzeniem wśród mieszkańców Łodzi. (b)



Państwowy Teatr im. Stefana Jaracza zawiadamia, że z przyczyn od dyrekcji teatru niezależnych, bilety wykupione na dzień 3 listopada 1952 r. ważne są w dniu 4 listopada 1952 r.

Wyjaśniamy wątpliwości Uprawnienia absolwentów szkół rozpoczynających pracę na podstawie nakazów

— Jakże są uprawnienia absolwentów, przydzielonych na podstawie nakazów pracy do zakładów produkcyjnych i innych instytucji? — zapytują Czytelnicy, ob. ob.: Wincenty Trębski z Zakładów Metalowych w rejonie Wrocławia, Andrzej Kaliszek z Łodzi, Czytelnicy z Lublina i wielu innych miast.

Wobec tego, że różne instytucje rozmaicie interpretowały obowiązujące przepisy — zwróciliśmy się o autorytatywną wypowiedź do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Otóż przepisy pisma okólnego nr 2 Prezesa Rady Ministrów z dnia 31.V.1950 r. — wyjaśnia MP i OS — w sprawie wykonania postanowień ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy (Monitor Polski — A 68, poz. 776), tak te sprawy regulują:

Pracownik zatrudniony w miejsce wości, z której nie jest możliwy codzienny powrót do miejsca zamieszkania, ma prawo do korzystania ze zwolnienia z pracy na 1 dzień w miesiącu. Przepisy te stosują się również do absolwentów zatrudnionych na podstawie nakazu pracy.

Potrzeba udzielania tych zwolnień odpada, jeśli absolwent otrzyma mieszkanie w pobliżu miejsca pracy i może sprowadzić swoją rodzinę, którą utrzymuje, względnie jeżeli rodziny takiej nie posiada.

Skierowany do pracy absolwent, posiadający na utrzymaniu rodzinę, powinien otrzymać zwrot kosztów przeniesienia, obejmujących m. in. koszty przewozu urządzenia domowego (Monitor Polski A — 44, poz. 577).

Zakład pracy obowiązany jest za-

pewnić absolwentowi przydział mieszkania z takim obliczeniem, aby mógł rozpocząć pracę w terminie oznaczonym w nakazie. W wyjątkowych wypadkach, jeżeli przydział mieszkania absolwentowi w tym terminie jest niemożliwe — zakład pracy obowiązany jest dostarczyć pracownikowi tymczasowego pomieszczenia (np. w hotelu robotniczym) na okres nie dłuższy niż 6 miesięcy (pkt. IV okólnika Przewodniczącego PKPG z dn. 13.VII.1951 r. — Biuletyn PKPG nr 21 — poz. 216).

Nie wątpimy, że powyższe wyjaśnienia położą kres wszelkim wątpliwościom i nieporozumieniom (p)

Bywają i tacy

Amatorzy sportu... kolejkarskiego



Jak już wskazuje powyższy rysunek, tiok przed nowootwartym domem handlowym „Delikatesy” w Łodzi nie jest bynajmniej mały. Bo oto obywatele naszego miasta narażają się na:

- obrywanie guzików
- deptanie po odciskach
- gubienie kapeluszy
- itp.

pchają się w miarę swych sił i możliwości, by nabyć ćwierć kilograma cukierków owocowych, 2 bato-

niki czekoladowe, flaszkę wina, wódkę gatunkową czy paczkę papierosów. Pchają się, choć te wszystkie artykuły można dostać w każdym innym sklepie spożywczym.

Są również inni — którzy kupują luksusowe wędliny czy konserwy na „zapas”. A przecież sklep „Delikatesy” będzie zawsze zaopatrzone należycie w te artykuły. Po to go uruchomiono.

Po co więc tracić zdrowie, czas i garderobę?...



PROFESOR TYFUS: — Chrr... Chrrr...
WICEK: — Siadaj i odpocznij trochę po tym maratonie...
WACEK: — Raczej ty się podnieś! Ku-Klux-Klan idzie do nas!



WICEK: Żeby on się tylko nie obudził, bo nas pozna...
WACEK: — Nie bój się. Spi jak susel. Prędeż, zetrzyj sadzę z gęby, a ja tymczasem zrobię go na perłowo...



KU-KLUX-KLAN: — Gdzie jest Murzyn? Ach, tutaj się schowales, czarna malpo!?!
WACEK: — Tak, tutaj się schował ten diabeł. Zabierzcie go, chciał przed chwilą zabić białą kobietę.



PROFESOR TYFUS: — Co robicie? Ja jestem biały!
KU-KLUX-KLAN: — Zaraz zbielejesz, tylko ci trochę skórę wygarbujemy, a potem rozpalamy ognisko i powiesimy cię na drzewie!
(D. c. n.)



NIEDZIELA, 2 LISTOPADA

13.30 Koncert rozrywkowy. 14.10 Program lokalny. 15.15 Dla dzieci. „Baśń o krasnoludkach i sierocie Marysi“ cz. II wg utworu Marii Konopnickiej. 16.00 Reportaż literacki. 17.15 Muzyka polska. 17.55 Chwila poezji. 18.00 „W porządku“ — słuchowisko wg opowiadania Teodora Dreisera, przekład i radiofonizacja A. Galisa. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 „Wit Stwosż“ — poemat Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, reżyseria J. Karszta. 20.35 Muzyka. 21.15 Felieton. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Wieczorna serenada. 23.10 Muzyka symfoniczna.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 129, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital Nr 2, ul. Krzemieniecka 2.

TEATRY

Nowy — niezynny Im. St. Jaracza — „Rewizor“ — 19 Powszechny — „Moralność pani Dulskiej“ — 19 Mały — „Domek trzech dziewcząt“ — 19.15 Muzyczny — „Słomkowy kapelusz“ — 19.15 Arlekin — „Dzielną gród“ — 17 Pinokio — „Jest drożyna“ — 17

KINA

BALTYK — Dwaj panowie F — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 GYNNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19 Urwis Gavroche — 20. Program dla najmłodszych — 15, 16 MŁODA GWARDIA — Milcząca barykada — 14, 18, 18, 20 1 MAJA — Przybrana córka — 14.30, 17, 19.30 MUZA — Miasto nieujarzmione — 16, 18, 20 PIONIER — Pani Dery — 15, 17, 19 POLONIA — Czwili na stadionie — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 PRZEDWIOSNIE — Wilhelm Tell — 16, 18, 20 REKORD — Zagłoga — 16, Jednodniowi milionerzy — 18, 20 ROMA — Ditta — 15.30, 18, 20 SOJUSZ — Wyspa szczęścia — 15, 17, 19 STYLÓWY — Małżeństwo aktorki — 14, 16, 18, 20 ŚWIT — Złote jeźdźce — 15, 18, 20 TATRY — Ditta — 16, 18, 20 WISŁA — Puszcza Parmeńska I ser. — 16, 18, 20 WŁOKNIARZ — Sumienie — 14, 16.15, 18.30, 20.30 WOLNOŚĆ — Zakazane piosenki — 14, 16, 18, 20 ZACHĘTA — Akcja B — 16, 18, 20

OGŁOSZENIE

Prokuratura m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, iż wszczęto śledztwo p-ko Kubiakowi Antoniemu, zamieszkałemu w okresie okupacji przy ul. Gdańskiej nr 18 i 11 Listopada nr 18, podejrzanej o współpracę w czasie okupacji z Gestapo na terenie Łodzi. Wszystkie osoby, którym znana jest zbrodnia działalności Kubiaka Antoniego, winny zgłosić pisemnie lub ustnie swe nazwiska i adresy do Prokuratury m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 151, p. 9 lub 17. 2862-K

Temu trzeba położyć kres!

Oburzające wybryki chuliganerii Zawodników i kierownika Budowlanych (Opole) pobito po meczu z Włókniarzem

NA łamach „Przeglądu Sportowego“ ukazał się list Rady Okręgowej ZS Budowlani w Opolu, opisujący karygodne wybryki chuliganerii krakowskiej, jakie miały miejsce po meczu o wejście do I ligi, rozegranym pomiędzy drużynami Włókniarz (Kraków) — Budowlani (Opole).

W liście tym czytamy, że wyraźnie rozfanatyzowani kibice Włókniarza nie mogli przeboleć faktu, iż do I ligi zaawansowała drużyna Budowlanych, więc kiedy po meczu opuszczala szatnię, obrzucono ją stekiem obelżywych wyzwisk, a następnie kamieniami.

Przedmiotem ataków był zawodnik Kania — piszą Budowlani — który został dotkliwie poturbowany. Kierownik drużyny, Sobolewski, który stanął w obronie zawodników, został dosłownie znokautowany. Szereg uderzeń łaską zadano piłkarzowi Cichemu.

Podkreślić wypada godne najwyższego potępienia zachowanie się członków zarządu Włókniarza i porządkowych, którzy ze stoickim spokojem obserwowali dzikie wybryki chuliganów, a całą ich

interwencja ograniczała się tylko do wydania „pouczeń“ tej treści: „bijcie poza boiskiem, bo mogą nam zamknąć stadion“.

Zawodników Budowlanych z ciężkiej sytuacji, która mogła pociągnąć nieobliczalne wprost następstwa dla zdrowia, a nawet życia piłkarzy z Opola — uratował kierownik autobusu, udzielając piłkarzom schronienia w swym wozie. Na ruszający spod boiska autobus posypał się grad kamieni, nie wyrządzając, na szczęście, dalszych szkód pasażerom.

Redakcja „Przeglądu Sportowego“ kończy list następującym komentarzem:

Wypadek powyższy, nie odosobniony zresztą, winien być dla naszych władz sportowych sygnałem do podjęcia stanowczych kroków, mających przeciwdziałać niepożądanym ekscesom na naszych boiskach“.

Od siebie dodamy, że trzeba jednak stwierdzić, iż nasze centralne władze piłkarskie nie przejawiają w tępieniu chuliganstwa na boiskach takiej energii, jaka jest konieczna. Tylko zdecydowane wystąpienie, bez względu na winowajców, może zapobiec w przyszłości łobuzerskim wybrykom.



(Telefonem z Katowic)

Piątkowe dogrywki wyjaśniły całkowicie sytuację panującą przed ostatnią rundą. Makarczyk ponosił pierwszą porażkę przegrywając odłożoną partię ze Sliwą, który z kolei przegrał z Pytlakowskim. Poza tym padły następujące wyniki: Makarczyk wygrał z Błaszczakiem, Pytlakowski z Bolestawskim, Ciejka z Sowińskim, Gawlikowski z Litmanowiczem, Balcarek z Platerem, Woźniak z Balcarkiem, Litmanowicz z Dworzyskim, Gadaliński z Tarnowskim, Regdziński z Grynfielem, Sowiński z Gadalińskim, Plater z Dworzyskim i Sliwą z Błaszczakiem.

Remisy: Tarnowski — Ciejka, Gadaliński — Dworzyski i Gawlikowski — Plater.

Kolejność przed ostatnią rundą: 1-2 Makarczyk (L.), Sliwa (Kr.) 15 pkt., 3) Szymański (L.) 13,5, 4) Szapiel (Bydg.) 13, 5-6-7) Gadaliński (L.), Pytlakowski (W-wa) i Ciejka (Kr.) 12, 8-9-10) Regdziński (L.), Plater (W-wa) i Balcarek (Sl.) po 11,5 pkt., 11) Grynfeld (W-wa) 11 pkt., 12-13-14-15) Gawlikowski (W-wa), Tarnowski (Kr.), Litmanowicz (W-wa) i Błaszczak (Wr.) po 9,5 pkt.

W ostatniej rundzie grają m. in.: Szapiel — Gadaliński, Pytlakowski — Ciejka, Makarczyk — Grynfeld, Błaszczak — Szymański i Szucsza — Sliwa.



Na katowickim Torckale rozpoczęły się regularne treningi tyżwiarzy zaliczonych do kadry narodowej w jeździe szybkiej i siłgurowej oraz hokeistów.

Na zdjęciu: moment ataku na bramkę na treningu przez prowadzonym przez hokeistów.

CAF — fot. Nogaj

Zaszczytne wyróżnienie Drogosz na łódzkim ringu

Mecz Łódź — Kielce organizują młodzi sportowcy

W naszej stałej rubryce „Kolo Sportowe“ podkreślił już sukcesy organizacyjne SKS przy III TPD w Łodzi. Praca tego SKS na polu krzewienia kultury fizycznej znalazła uznanie — nadano mu dyplomy LKKF i ZMP.

Nowym wyróżnieniem dla SKS jest powierzenie mu organizacji zawodów pięściarskich, jakie odbędą się w Łodzi 9 listopada, między reprezentacyjnymi zespołami województw Łódź — Kielce. Jesteśmy przekonani, że młodzież SKS III TPD i z tego trudnego zadania wywiąże się nienagannie.

W drużynie Kielce ujrzymy między innymi olimpijczyka Drogosza. Skład gości będzie następujący: Walczak, Tyłski, Purman, Drogosz, Trojanowski, Dymakowski, Majchrzak, Gregorek, Kozioł i Staniszewski.

Selekcja WKKF również ustaliła już reprezentację woj. łódzkiego. W skład jej wchodzi:

Kto? Gdzie? Kiedy?

W niedzielę, 2 listopada odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Boks. Włókniarz — Unia (Mała Dąbrówka) mecz o mistrzostwo II ligi w hali na Widzewie, o godz. 18.30. Koszykówka. Spójnia — Kolejarz (Poznań), mecz o mistrzostwo I ligi w sali MDK, godz. 18, poprzedzony przedmeczem.

Piłka ręczna. Włókniarz — AWF (Warszawa), finałowy mecz o mistrzostwo Polski na stadionie przy Al. Unii, godz. 11.30.

Rada trenerów WKKF będzie obradowała na tematy piłkarskie

Rada Trenerów sekcji piłkarskiej WKKF zwołuje wspólne zebranie z trenerami LKKF. Obrady odbędą się w WKKF, ul. Curie-Skłodowskiej 28, w poniedziałek, 3 bm., o godz. 18. Obecność obowiązkowa.

Dziesiątka Włókniarza czeka na bokserów Unii z Małej Dąbrówki

Kierownictwo Włókniarza ustaliło już skład pięściarzy na niedzielne zawody o mistrzostwo II ligi z Unią (Mała Dąbrówka). Mecz odbędzie się w hali na Widzewie, o godz. 18.30.

W ringu w barwach Włókniarza wystąpią: Anielak, Gutowski, Cozas, Lewandowski, Scigala, Jędrzejczyk, Trzęsowski, Tim, Walaszczyk i Jaskóła.

Bokserzy zdobywają łask Pierwsze zawody organizuje Spójnia

Selekcja pięściarska WKKF nie ustaje w pracy nad zdobywaniem dla boksu nowych ośrodków w woj. łódzkim. Przyszła kolej na Łask, w którym w niedzielę 2 listopada odbędą się pierwsze propagandowe zawody z udziałem zawodników łódzkiego i pabianickiego Ogniwa oraz Włókniarza (Ozorków).

Zawody odbędą się w sali SP o godz. 16. W Łasku czynna będzie selekcja pięściarska zorganizowana przez Spójnię.



— Nie bądź wariat! Znowu przez ciebie wpadniemy, jak wtedy na Czerniakowie. — Wtedy na Czerniakowie nikt nie wpadł! — No, jeszcze nie wiadomo... — Chyba, że sam z ozorem polecisz na Bezpiekę... — Lutek, radzę spokojnie! — Rany boskie, jak zamaluję, to się ze śmiechu nie powstrzymasz. — Ale odważny! Los starego Kozłowskiego, który za parkstwo powędrował na kilka miesięcy do obozu pracy, nie wpływał dodatnio na nerwy syna. Ilekroć się chłopcy teraz spotykali — zaraz dochodziło do kłótni. I to nie tylko z Jackiem, ale nawet —

30) Tłum przed magazynem win nie zmniejszał się. Na miejsce tych, co odeszli, zjawili się nowi ciekawscy. Ciągłe jeszcze butelki z miłym napojem krążyły między gapiami, co było tym dziwniejsze, że przed rozwalonym wejściem stał wartownik. Na ramieniu miał karabin, kolorowa opaska znaczyła władzę. Był to jeden ze strażników budowy. Milicjanci rozganiali stale gęstniejący tłum. Wino przyciągało wszystkich. Krótka narada wojenna przyznała słusność rozumowaniu Lutka. Postanowili czekać nocy. Ze szczytu gruzów kamienicy na Podwalu, niczym z bocianiego gniazda, uważali na piwnicę, na wartownika, na cały tłum. Był to rozsądny kompromis między kunktatorstwem Marka a impetem Lutka. Starówka rozmarzyła Kazka powstającymi wspomnieniami. Tamto stanowiło najpiękniejszy okres w jego życiu. Był wtedy jednym z bohaterów. Teraz jest zwyczajnym smarkaczem. Wtedy był żołnierzem. Teraz... szkoda gadać! Tłumaczył przyjaciółom położenie barykad: — Widzicie ten załom muru, na rogu

Podwała? Tam wpadłem, gdy ostrzelali nas „krową“, mgnienie oka, a byłbym „ugotowany“. Szliśmy wtedy z Zenonem do dowódcza na Miodową, właśnie tam, gdzie odkopano wino. Ale nasi chyba o winach nic nie wiedzieli. Nie byłoby ich dzisiaj. Ktoś widać stale musiał pilnować piwnicy. A tam, gdzie kołysz się ta ściana, zabiło mi kolegę. Następnego dnia spaliła się ta kamienica, a my wyszliśmy kanałami. — A wiesz? — wpadł mu w słowa Marek. — Kopiać teraz dół pod ścianę oporową tunelu przerąbaliśmy się właśnie przez te same kanały, którymi wyście ewakuowali się do Śródmieścia. To musiało być straszne... — Pewnie, że nie wesołe: smród, ciemno. Wszystko podjeżdża ci do gardła. Na siłę wstrzymujesz wymioty, bo wstyd i nie ma czasu. Oczy boją od wypatrywania idącego przodem. Strach, że się utopisz w tym gównie. Bo ja wiem, co gorsze? „Krowy“ czy kanały? Jedno i drugie straszne — wzdrygnął się Kazek. (D.c.n.)